

cip, cip, cipa

antologia jeszcze żywych poetek polskich

Wybór - Marek Trojanowski

Przedmowa – Marek Trojanowski

Komentarz – Marek Trojanowski

Posłowie – Marek Trojanowski

Skład – Marek Trojanowski

Redakcja – Marek Trojanowski

Druk – Marek Trojanowski

internet 2009

Agnieszka Mirahina.....	6
Anna Podczaszy	7
Zofia Bałdyga.....	8
Izabela Filipiak.....	9
Marzena Broda	10
Agnieszka Wolny-Hamkało.....	11
Kamila Janiak.....	12
Julia Szychowiak.....	13
Aneta Kamińska	14
Magdalena Komoń	15
Marzanna Kielar	16
Samantha Kitsch.....	17
Anna Piwkowska.....	18
Marta Podgórnik.....	19
Justyna Radczyńska.....	20
Monika Mosiewicz	21
Julia Hartwig	22
Katarzyna Ewa Zdanowicz	23
Iza Smolarek	24
Ewa Sonnenberg.....	25
Mirka Szychowiak.....	26
Aleksandra Zbierska	27
Agnieszka Kuciak.....	28
Joanna Mueller	29
Krystyna Dąbrowska	30
Justyna Fruzińska	31
Izabela Kawczyńska	32
Joanna Wajs	33
Monika Mostowik	34
Klara Nowakowska	35
Anna Magdalena Pokryszka	36
Wisława Szymborska	37

Wstęp

Ładne kobiety słyną z tego, że nigdy nie mają czasu. Wiecznie zalatane, wiecznie w pogoni za trendami mody, za skórzanymi bucikami na obcasie, za fatałaszkami. Ładne kobiety są realistkami. Wiedzą ile kosztuje torebka z logo Louis Vuitton, znają całą dostępną rozmiarówkę, kolorystykę i fason butów projektanta o – jak twierdzą - swojsko brzmiącym nazwisku: Jimmy Choo, zanim ta ukaże się w seryjnej sprzedaży.

W definicji ładnej kobiety zawierają się: ładne, zawsze starannie ogolone nogi, ładna pupcia w gruszkę, wydepilowana na glanc, pachnąca cipka i zdrowe zęby.

Gdyby rodzaj żeński składał się tylko z ładnych kobiet życie byłoby o łatwiejsze do zniesienia. Niestety. Wśród kobiet są też istoty brzydkie. Mają one wszystko to, czego próżno szukać u kobiet ładnych. W tym momencie należałoby napisać o owłosieniu i dziurach w zębach, w których bakterie beztlenowe rozkładają zalegające resztki pokarmu, ale by oszczędzić pewnych przykrości czytelnikowi skupię się na kategorii czasu, gdyż czasu kobiety brzydkie w odróżnieniu od ładnych mają pod dostatkiem.

Kobiety brzydkie nie chodzą na randki, do klubów, do kina. I gdyby mogły, to w ogóle nie wychodziłyby ze swoich pokojów, w których ukrywały się przed jadowitymi dowcipami rówieśników na temat swojej brzydoty. Każda sekunda liczona w kwadratowej izolacji w tym przypadku była sekundą spędzoną w raju. Do pokoju żaden obcy nie miał wstępu. W szczególności ten, który najbardziej „się przeżywał”. Sekundy zmieniały się minuty, minuty w godziny. Później były dni a następnie lata mijały. Brzydule dorastały i rosły. Dosłownie i w przenośni. Wraz z kilogramami tłuszczu narastała wewnętrzna chęć zemsty na ładnych koleżankach za to, że są ładne; na przystojnych chłopcach za to, że nie zwracali na nie uwagi oraz na tych, którzy z nich drwili. W brzydkich umysłach brzydkich kobiet powstawały brzydkie fantazje.

Wendetta rozpoczynała się gdzieś tam w podstawówce. Ktoś chciał odgapić rozwiązanie na sprawdzianie z matmy, ktoś chciał przepisać zadanie z chemii na długiej przerwie – ale brzydule nie dały. Z sadyistycznym uśmiechem każdorazowo odpowiadały: „A łe! Nie dam”. A trzeba wiedzieć, że brzydule były prymuskami: świetnie przygotowanymi do sprawdzianu z dowolnego przedmiotu (za wyjątkiem lekcji w-f, na które przynosiły zwolnienia lekarskie. Takie były grube, że wstydziły się przebrać w szatni nie wspominając o rozgrzewce w lekkim truchcie, kiedy to musiałyby walczyć z odbijającym się o podbródek brzuchem). Brzydule zawsze miały odrobione zadania domowe, za które zawsze dostawały piątki. Trudno się dziwić – przesiadując w swoich azyłach miały tyle czasu wolnego, że musiały go jakoś zagospodarować. Oczywiście mogły w tym czasie uczyć się szydełkować, gotować albo prasować. Ale brzydulami powodowała chęć odwetu. A nie można się lepiej odegrać na rówieśnikach – przynajmniej na poziomie edukacji szkolnej – jak zakryć dłonią prawidłowe rozwiązanie zadania na kartkówce.

Podstawówka się kiedyś kończy. Także dzwonek w liceum kiedyś tam dzwoni po raz ostatni i zaczynają się studia. Dopiero na tym etapie cerebralizacji brzydule łagodnieją. Nie dlatego, by przekonały się iż mściwość nie jest dobrym sposobem na zwiększenie prawdopodobieństwa potencjalnego dialogu. Za złagodnienie – zwłaszcza w okolicach III roku studiów – odpowiedzialny jest instynkt macierzyński. Wszystkie kobiety nagle zaczynają odczuwać potrzebę stałego związku. Niektóre wykpią się tanim kosztem. Wyłożą kilkadziesiąt złotych na dwie flaszki wódki. Spiją nieostrożnego delikwenta. I tym prostym sposobem za niecałe pięćdziesiąt nowych złotych polskich otrzymają pakiet: bejbi + mąż w promocji z obrączką.

Ale większości – na szczęście dla rodzaju męskiego – numer z kilkoma flaszkami wódki się nie uda. Skończą się studia i po otrzymaniu dyplomu, na którym będzie wyraźnie napisane: „ukończyła studia z oceną bardzo dobry”, brzydule wrócą do swoich pokoików. Będą wpatrywały się w plakaty Georga Michaela wycięte z BRAVO i zaczną marzyć. Pograżą się w świecie fantazji głębiej, głębiej coraz głębiej.

Marzenie pierwsze:

- Ach, a gdyby Geroge Michael mnie pokochał i wziął za żonę? Ach jaki on piękny ach, och. Jaki powabny i przystojny och, och. Gdyby on, ach, ach. Gdyby mnie pokochał, ach, ach. Nieważne, że lubi chłopców. W nagrodę za jego miłość, pokochałabym jego kolegów tak samo jak jego. Ach, gdyby tylko mnie pokochał. Ach, ach, och, och

Marzenie drugie:

- A gdyby tak przyjechał on do mnie ach, ach, och! Gdyby przyjechał białym autem ach, och. I gdyby machał do mnie z daleka kwiatami och, ach. Niech to będzie bukiet czerwonych róż! Tak! Róże! Och! Albo nie, nie czerwone a różowe. Ach! Jakie ładne, jakie pachnące. I gdyby ach, och, przyklęknął na jedno kolanko, och, och, ach przed tatusiem, och i mamusią i poprosił ich o moją och, och rękę, to natychmiast och, to natychmiast, och, bez zwłoki normalnie, och, ach bym go pocałowała, ach, ach. Och, pocałowałabym, och i przytuliła mocno, mocno, och.

Marzenie trzecie:

*W słońcu biegnijmy razem, za ręce,
nago po łące. spoćmy się razem w to lato
gorące. drżysz ziemio. zazdroście zające!*

Trudno określić – nawet w przybliżeniu – tę minutę, w której marzenie kobiety (kobiety, której pozostały tylko marzenia) zmieniło się w rymowaną. To nie jest istotne. Ważne jest to, że kobiety brzydkie któregoś dnia odnajdują harmonię dźwięków w rymie: „ręce, łące, zające”. Wzruszają się. Z reguły ronią kilka łez a następnie obiecują sobie, że zostaną poetkami. Nic tak przecież nie wzrusza i rozczuła jak dobra poezja. Ludzkość nie wynalazła lepszego medykamentu na zranioną duszyczkę. Inna sprawa, że wszystkie adeptki poezji słyszały o przystojnym sekretarzu pani Wisławy Szymborskiej i mają nadzieję, że być może po kilku wydanych tomiczkach same dorobią się absztyfikanta o podobnej aparycji, wzroście i kulturze osobistej co tzw. koleżanka po piórze.

Niniejsza antologia jest najdziwniejszą antologią jaka kiedykolwiek i gdziekolwiek powstała. W jej skład wchodzi tylko trzy wersy z tekstu wybranego dzieła poetyckiego współczesnej poetki polskiej, która na dodatek żyje.

Antologia ta rości sobie pretensje do bycia obiektywną relacją z kondycji twórczej pań poetek. Redaktor zrezygnował z własnych preferencji estetycznych i przyjął obiektywne kryteria wyboru tekstów oraz autorek, które znalazły się w antologii.

Oto one:

- 1) W antologii znalazły się dzieła tych poetek, które redaktor posiadał. Jeżeli w wyborze nie znalazło się nazwisko Mietki, Ani czy Frani czy innej rymującej a pominiętej niewiasty, to znaczy, że redaktor nie posiadał dzieła Mietki, Ani czy Frani. I nic więcej. Uprasza się o nie doszukiwanie się osobistych motywów, które mogły przesądzać o takim a nie innym składzie antologii, gdyż takowe nie istnieją.
- 2) Żeby żadna z pań poetek ani też żaden z panów krytyków nie zarzucił panu redaktorowi, że ten kierując się zawiścią, złością, złym humorem, frustracją, burczeniem w brzuchu, chwilową niedyspozycją lub chorobą umysłową wybrał tylko najgorsze teksty poetek, które opublikowane zostały przez przypadek a na pewno wbrew woli autorki, redaktor zdecydował w wyborze zastosować kryterium matematyczne. To znaczy: z pierwszego tekstu dostępnego tomiku wybrał tylko trzy pierwsze wersy i umieścił je w antologii. Dlaczego pierwszy tekst z tomiku? Bo pierwszy tekst jest zawsze starannie wybrany jako najlepszy. Dlaczego trzy pierwsze wersy? Dlatego, że nie cztery, pięć czy sześć. A dlaczego tak mało? Bo trzy wersy to aż nadto by poznać wartość dzieła kobiety-poetki (W myśl zasady: nie trzeba kobiecie ścierać majtek by dowiedzieć się czy jest ładna czy brzydka)
- 3) Każdy z tekstów został opatrzone fachowym komentarzem fachowego krytyka literackiego, który zna się niemalże na wszystkim. Mowa oczywiście o redaktorze niniejszej antologii.
- 4) Układ tekstów jest przypadkowy.

Agnieszka Mirahina

*kto jest za mną niech podniesie rękę do góry
kto przeciwko niech podniesie obie ręce i ustawi się twarzą do ściany
spiski, zamachy, morderstwa polityczne*

[felix]

Z tomiku: **Wszystkie radiostacje związku radzieckiego**

Przykład poezji zaangażowanej. Dowód na to, że poetka oprócz seriali zaczynających się na literę M - czyli: *M jak miłość* i *Moda na sukces* ogląda także programy na literkę W – *Wydarzenia* i *Wiadomości* – z których czerpie natchnienie.

Pogłębione studia nad kolejnymi newsami recytowanymi z promptera zmieniły wrażliwą kobietę w jeszcze bardziej wrażliwą istotę, która kiedy Piotr Kraśko informował o kryzysie na Bliskim Wschodzie, w szale uniesienia wyryła sobie pilniczkiem do paznokci na przedramieniu krwawy napis: **I love Wanda Wasilewska.**

Anna Podczaszy

*W połowie lipca liście okazują
pewne zmęczenie. Widzisz? To ludzka rzecz -
chorować ukradkiem. Nie, nic się nie dzieje*

[Mnóstwo]

Z tomiku: **Mniej, więcej.**

Oprócz informacji, że w połowie lipca a nie jak przypuszczano: w ostatnim tygodniu czerwca, liście okazują pewne zmęczenie w wierszu nie dzieje się nic. Trudno za taki stan winić wiersz a tym bardziej autorkę, która chorując ukradkiem jest w wyraźnej niedyspozycji. Zaleca się mimo wszystko wizytę u lekarza rodzinnego, gdyż ten tryb chorowania nie służy ani poetce ani poezji.

Zofia Bałdyga

*Wieczór, koniec patrzenia. Krótki spacer
po własnej stronie. Śnieg w ustach zabrzmiał lepiej
niż z plastikowej butelki twist off.*

[kontrast barwny]

Z tomiku: **passe-partout**

Pochwalić należy artystkę za to, że nauczyła się kilku słów po angielsku i że z tą wiedzą dzieli się ze światem. Dzisiaj bez angielskiego ani rusz. Dla przykładu: jak człowiek wyrusza do Anglii by się trochę odkuć, zarobić na pierwszą wpłatę na zakup kawalerki itp., to warto znać choćby kilka słówek po angielsku by móc zapytać o drogę do toalety i nie zabłądzić na Heathrow.

Izabela Filipiak

*Całe życie jak nauka second language kupa
emigracyjnych wyrzeczeń a w końcu nie udało
się nigdy pozbyć akcentu rozpoznawano go ku*

[**Madame Intuita**]

Z tomiku: **Madame Intuita**

Ta poetka także zna język obcy. Co więcej – sprawne użycie kategorii „second language” pozwala przypuszczać, że jej umiejętności w tym zakresie przewyższają umiejętności poprzedniczki, która ograniczyła się zaledwie do „twist off”. Nie oznacza to bynajmniej, że Zofia Bałdyga leniwiła się na lekcjach angielskiego. Jej koleżanka po piórze ma tę przewagę, że języka uczyła się na emigracji. A wiadomo, że nikt tak dobrze nie zna angielskiego jak Polak, który właśnie wrócił z półrocznego pobytu w Anglii, gdzie zmywał garnki.

Marzena Broda

*Była niebieska, zimowa noc.
Ulice miasta poza zasięgiem wzroku.
Wszystko usnęło pod świeżą warstwą puchu,*

[MOTYW Z BRODSKIEGO]

Z tomiku: **Światło Przestrzeni**

Z podobną poetyką redaktor antologii spotkał się przy okazji lektur dzienników oficerów SS z komando Auschwitz. W jednym z nich zanotowano:

*Była chłodna listopadowa noc.
Nic nie zakłócało jesiennej ciszy
Tylko Żydzi przyjemnie trzaskali w kominku*

A teraz na poważnie: czy w czwartym wersie pojawi się zziębnięta dziewczynka z zapalkami czy może – o dziwo – piaskarka? Odpowiedź na te i inne równie głębokie pytania czytelnik będzie musiał znaleźć odpowiedzi sam.

Agnieszka Wolny-Hamkało

*Miasto wzruszony polaroid. Tranzyt
wibruje w ponownym transie. Obwodnice
śpią przy lasach jak płazy. Krawędzią cienia*

[pon.]

Z tomiku: **Spamy miłosne**

Z talentem wieszczów narodowych bywa z reguły tak, że jest widoczny na pierwszy rzut oka. Na przykład: czytając fragment:

*Litwo, ojczyzno moja, ty jesteś jak zdrowie.
Ile cię cenić trzeba ten tylko się dowie*

już po słowie: „dowie” czytelnik ma pewność, że będzie obcował z poematem narodowym o wielkim znaczeniu dla duchowej substancji narodu i że autor owego dzieła na pewno jest wieszczem.

Podobnie rzecz ma się w tym przypadku z zastrzeżeniem, że o ile u Mickiewicza czytelnik rozpoznawał rangę dzieła dopiero w okolicach drugiego wersu, tak talent Wolny-Hamkało ujawnia się już w pierwszym zdaniu. I tylko najwięksi sceptycy potrzebowaliby dodatkowych dowodów w postaci kolejnych części tekstu, które potwierdzałyby wyjątkowość dzieł poetki. Tu wieszczka, jak na wieszczkę przystało także nie zawodzi. Dla tych, których nie przekonało „miasto wzruszony polaroid” poetka wymyśliła „tranzyt wibrujący w ponownym transie”. A gdyby i to nie wystarczyło, to kolejny autorski wynalazek: „Obwodnice śpią przy lasach jak płazy” zmusi do kapitulacji ostatni bastion tej części mózgu, która odpowiedzialne jest za myślenie.

Kamila Janiak

*to nie dla ludzi kopię tę głowę,
tylko dla wiosny, żeby mogła przyjść
i wzniecić kielki i pączki łechtać*

[wzdłuż potęgi agresora]

Z tomiku: **Frajerom śmierć i inne historie**

Gdyby tak dla odmiany zacząć „łechtać głowę”, „kopać kielki” i „wzniecać pączki” to zapewne wiosna tego roku przyszlaby szybciej.

Julia Szychowiak

*Życie z sekundnikiem i dłonie
są wszędzie, mnie nie ma nawet w tekturowym oknie.
Niedopowiedziana historia jak kartka między*

[Nago]

Z tomiku: **Po sobie**

Można spróbować zacząć żyć z minutnikiem lub godzinnikiem (jeżeli takowe urządzenia istnieją). Wówczas wszystko działałoby się odrobinę wolniej. Poetka owładnięta uniesieniem twórczym może i ma prawo tego nie wiedzieć, ale taka minuta – nie wspominając już o godzinie – mija o 59 razy wolniej niż sekunda.

Z czytelniczego punktu widzenia niezmiernie interesująca musiałaby być relacja z takiego trybu życia. Takie zagadnienia jak: czy ręce w dalszym ciągu byłyby wszędzie? Skoro byłyby wszędzie, to czy byłyby też w tej części ciała, która zaczyna się na literkę D? Jeżeli tak, to jak głęboko byłyby tam wetknięte? Czy podmiot liryczny nie zrobiłby sobie przerwy w nieistnieniu czy może pojawiłby się na chwilę w tekturowym oknie? W końcu: czy okno dalej byłoby z tektury i czy historia byłaby jak zwykle niedopowiedziana czy może coś by się w tych kwestiach zmieniło?

Aneta Kamińska

*ja nie
zasługuję na miłość na mnie się
patrzy*

[***]

Z tomiku: **Wiersze zdyszane**

Przede wszystkim należy docenić tytaniczny wręcz wysiłek autorki, która zmagając się z astmą lub inną niewydolnością dróg oddechowych ma jeszcze siłę by pisać zdyszane, bo zdyszane ale jednak wiersze. Poezja Anety Kamińskiej przede wszystkim zaskakuje szczerością. W tekście oprócz słów widać każdy wdech i wydech, widoczne jest każde użycie kieszonkowego inhalatora. Akt twórczy wraz z astmatyczną dynamiką oddechu znalazł wyraz w formie tekstu: *ja nie* (wdech, wydech, wdech + inhalacja) *zasługuję na miłość na mnie się* (nie wystarczyło powietrza by dokończyć to naprędce wyrzucone z siebie zdanie. Stąd przerwa.) *patrzy* (znowu wdech, wydech, wdech + inhalacja, by wyrównać oddech i móc wyrzucić z siebie kolejne dłuższe zdanie, które być może uda się dokończyć).

Magdalena Komoń

*mówiłam matce nie przesadzaj
nasze drzewo w tym roku musi zakwitnąć
trzeba dokładnie oznaczyć wujków wykopać*

[wejście]

Z tomiku: **pudełko na makaron**

W poezji poetki Komoń uderza przede wszystkim udane połączenie archetypów: matki, drzewa i wujka. Wrodzona artystce umiejętność obrazowania sprawia, że czytelnik po lekturze powyższego fragmentu wyobrazi sobie taką oto scenkę:

Wujek rąbie drzewo, w przerwach rąbie mamę.

Jeżeli dodamy do tego kategorię „dokładnego oznaczania” i uwzględnimy propozycje autorki, by wujków było kilku (rzeczownik „wujek” nie bez powodu występuje tu w liczbie mnogiej), to okazuje się, że:

Jeden wujek rąbie drzewo, drugi wujek rąbie mamusie.

Kwestia: kto „oznacza” wujków i po co nie została przez poetkę Komoń wyjaśniona.

Marzanna Kielar

*Sceny myśliwskie i sceny żebracze; sceny miłosne;
panoramy wojenne, tokowiska;
tory wyścigów, domy mody, bestiaria, parki maszyn;*

[Prognoza]

Z tomiku: **Monodia**

Wymarzony rodzaj poezji dla miłośników sielskich krajobrazów. Jelonki na rykowisku; złocące się w słońcu łany dojrzałego pszenżyta; scenki z nagą panią, panem i ich pieskiem a także industrialne piękno zagłębia Ruhry wydają się być nieśmiertelnymi motywami w sztuce. Trudno o lepszy sposób na nieśmiertelność artysty, jak korzystanie ze sprawdzonych metod. W tym kontekście użycie takich szlagierów jak: „scena myśliwska”, „scena żebracza”, „panorama wojenna” itp., wydaje się być usprawiedliwione.

Samantha Kitsch

*Metro L obnaża wnętrzości miasta
wrzyna się w zagracone podwórka obdrapany tynk
Wysiąść i zanurzyć się w brzydocie tych dzielnic*

[Motyl]

Z tomiku: **25 wierszy**

Wrażliwość poetki przerasta wszelkie oczekiwania. Artystka czujnym okiem studiuje każdy wagonik metra, każdą śrubkę i hydrauliczkę otwierającą drzwi. Dziwi się, że mechanizm ten jeździ pod ziemią. Dziwi się, bo wie – gdyż wielokrotnie to widziała na własne oczy – że normalne pociągi jeżdżą nad ziemią. Zdziwienie oraz niesłychana wrażliwość to dowody nie tylko na to, że autorka jest czujnym obserwatorem, ale że przynajmniej raz była w mieście, w którym mogła poczynić – niezwykle wierszotwórcze jak się okazało – spostrzeżenia. Dodatkowe tropy w poezji artystki Kitsch, w tym przypadku: „zagracone podwórka”, „odrapany tynk” i „brzydota dzielnic” wskazują na to, że poetka mieszka w Polsce B. Przeprowadzka do Polski A zrobiłaby dobrze poetce i jej dziełu, a dwutygodniowy odpoczynek na Mazurach pozwoliłby zapomnieć o traumatycznym przeżyciu jakim była bez wątpienia pierwsza podróż koleją podziemną.

Anna Piwkowska

*Co mi po tobie zostanie? te miasta
o szarym świecie i o białym zmierzchu.
Małe kawiarnie, grajek na ulicy,*

[**Niebieski sweter**]

Z tomiku: **Niebieski sweter**

Przykład kolejnej współczesnej polskiej poetki, która była w mieście. Artystka jednak w odróżnieniu od poprzedniczki zakochała się w mieście a nie przestraszyła. Czym wytłumaczyć różnice w percepcji tego samego obiektu? Najbardziej prawdopodobną wydaje się hipoteza, że Anna Piwkowska nigdy nie przejechała się metrem. Gdyby wsiadła do tego małego, blaszanego wagonika, który wjeżdża do tej wielkiej czarnej dziury pod ziemią, to pewnie zamiast o romantycznych „małych kawiarenkach” i „grajkach na ulicy” mielibyśmy do czynienia z poetycką relacją na temat „wnętrzości miasta”.

Marta Podgórnik

*a gdy to się rozpocznie nie mieć w oczach łez
tylko się wręcz pogodnie uśmiechać do świata
wziąć za rękę chłopaka póki jeszcze jest*

[korporacja]

Z tomiku: **Pięć opakowań**

No i doczekaliśmy się. Nareszcie wiersz o miłości, kanalizacja pragnień kobiety, która pragnie być kochaną. Uderza poczucie realizmu podmiotu lirycznego. Dramatyczne wyznanie: „wziąć za rękę chłopaka póki jeszcze jest”, a w szczególności kategoria: „póki” doskonale odzwierciedla ogólną kondycję estetyczną kobiety, która skazana została na potwora w lustrze.

Justyna Radczyńska

*On zwykle blady, jest wybitnie niepłochliwy, woli
uciekać pieszo.*

Ona mało płochliwa, lecz skryta,

[On]

Z tomiku: **Nawet**

W tym wierszu o miłości *explicite* pojawia się motyw uciekającego faceta. Przyczyny ucieczki są oczywiście jasne. By jednak amant nie pobrał za bardzo, co grozić może zejściem sugeruję, opierając się na swoim bogatym doświadczeniu w tej kwestii, by amantka zadbała o higienę okolic intymnych.

Monika Mosiewicz

*Wiewiórko, wiewióreczko, co mi rzeźnię robisz
rudą kreską na śniegu oraz ty, niebiesko
malowany strzępku w oknie sutereny, w zamkniętej*

[**Serce jak kastet**]

Z tomiku: **Cosinus salsa**

Kolejny wierszyk o miłości. Tym razem żar uczucia, pragnienie ciepła zmieszane z odrzuceniem, z zawodem miłosnym, z okrutnym doświadczeniem niespełnionej miłości, poetka zawarła w jakże sugestywnym tytule. Porównanie serca – czyli jak powszechnie wiadomo organu odpowiedzialnego za kochanie do kastetu zakładanego na pięść po to, by skutecznie łać w pysk nie wymaga komentarza. Wiewiórki i wiewióreczki oraz cała reszta są tu tylko dla odwrócenia uwagi od wewnętrznego problemu.

Julia Hartwig

*Dlaczego nie tańczyłam na Polach Elizejskich
kiedy tłum wiwatował na cześć końca wojny?
Dlaczego to nie ja rzuciłam się w ramiona temu marynarzowi*

[Victoria]

Z tomiku: **Przywoływanie**

Nikt tak dobrze jak podstarzała poetka nie wie, że w życiu należy wykorzystać każdą okazję. Nawet przygodną, która znajduje się między ramionami marynarza. Jeżeli się zmarnuje choćby jedną, najmniejszą, która czekała w krzakach za dyskoteką, to później do końca życia trzeba pisać na ten temat wiersze. To jest największą karą i męką, którą porównać można do cierpień Syzyfa. Zmarnowanych okazji nie przywróci do życia żaden wiersz.

Katarzyna Ewa Zdanowicz

*gdy już ją miał
jej ciało kruche i pachnące mlekiem
włosy wilgotne pełne snów i deszczu*

[KURZ I BLASK]

Z tomiku: **Jak umierają małe dziewczynki?**

I znowu wierszyk o miłości. Tym razem bez ceregieli – czyli jak to się mówi: kawa na ławę.
Obeszło się także bez wiewiórek i bladego amanta.
Brawo za odwagę.

Iza Smolarek

*<my binarni ściśle wykreowani
barwną pobudką w papierowych torbach
z markowym nadrukiem*

[hda: 120064896 sectors (61473 MB) w/2048KiB Cache]

Z tomiku: **się lenienie**

Od czasu do czasu poetki odrzucają ów boski dar, jakim jest artystyczna dusza. Próbuja innych zajęć. Nierzadko zdarza się, że inwestują w 1 ha ziemi uprawnej, za dotacje unijne kupują ciągnik i zmieniają się w kobiety na traktorach. Ale nawet wówczas daje o sobie znać tłumiony dar. Przykładem jest Iza Smolarek. Mimo, że nie przesiadła się na traktor ale na fotel informatyka i naprawia komputery, to nie może pozbyć się stygmatu artystki. A w prostym komunikacie:

hda: 120064896 sectors (61473 MB) w/2048KiB Cache

dostrzega wystarczająco dużo poezji, by uczynić z niego tytuł wiersza. Zaangażowania pewnych złożonych algorytmów znanych tylko poetce i jej laptopowi wymaga odszyfrowanie znaczenia komendy: „ściśle wykreowani barwną pobudką”. Poleca się artystce by w pasku poleceń dowolnej przeglądarki internetowej wpisała komendę:

<http://showmybrain.pl>

Jeżeli po kliknięciu ENTER na ekranie pojawi się napis: **Error 404 Not Found**, to znak, że należy przesiąść się na traktor.

Ewa Sonnenberg

*Byłem człowiekiem to bardziej niż pewne
zatrudniłem na czarno bieg wydarzeń
odczułem ciepło zimno i coś dokuczliwego tzw. rzeczywistość*

[Biografia znaleziona na śmietniku]

Z tomiku: **Płonący tramwaj**

Tak jak to zostało w przedmowie ustalone: kobietom poetkom od szkoły podstawowej albo – jeżeli chodzi o przypadki skrajane – od pierwszego dnia w przedszkolu najbardziej „dokucza rzeczywistość”. I całe szczęście. Bo gdyby nie ta mała istnieniowa niedogodność ludzkość nigdy nie doczekałaby się dzieła poetyckiego na temat „zatrudniania na czarno biegu wydarzeń”.

Mirka Szychowiak

*Pytasz mnie w liście, jak trzeba pisać wiersze.
Nie kryję przed tobą żadnych przepisów,
sama piszę tak jak piekę ciasto - na oko.*

[teren należy do ciebie]

Z tomiku: **człap story**

Czyli: dwa jajka, pół kilo mąki, cztery łyżki proszku do pieczenia, kilogram cukru.
Sposób przygotowania: mąkę, cukier, jajka wymieszać razem dodając stopniowo wody.
Później to co zwykle: dodać proszek do pieczenia, przelać do foremki i piec ok. 45 min. W temperaturze 180 stopni.

Aleksandra Zbierska

*Tak, miał coś na swoją obronę - nie chciał
zrobić jej krzywdy, ale odróżniał myśli od żądz.
Widział Anioły wokół jej głowy i puszczały mu nerwy.*

[Horse sense]

Z tomiku: **Wibrujące ucho**

Poetka Zbierska dostarczyła empirycznego dowodu na to, że efekt empatycznego połączenia się artystki-poetki z koniem może zaowocować dziełem na miarę eposu narodowego. Pragnienie odróżnienia „myśli od żądz”, ujrzenie przynajmniej jednego anioła (podmiot liryczny Zbierskiej ogląda ich mnóstwo) jest odwiecznym pragnieniem każdego człowieka, który w dowodzie osobistym w rubryczce obywatelstwo ma wpisane: polskie.

Agnieszka Kuciak

*Ja jestem Nikt. A kim Ty jesteś?
Czy jesteś Nikim — też? Czy się
wpiszemy razem w brulion świata i*

[Z Emily Dickinson]

Z tomiku: **Retardacja**

Nie, nie. To szło troszeczkę inaczej. Tak:

*- Chcesz wiedzieć? Więc ci powiem, jakie miano noszę;
Toż wzajem o gościniec obiecany proszę.
Nikt - to moje nazwisko; Niktem woła matka,
Woła rodzony ojciec i woła czeladka. -
Rzekłem - a na to jędzon odrzekł: - Słuchaj, bratku!
Nik t zjedzon będzie; jednak zjem go na ostatku*

Jakie to szczęście, że za przykład Homera zabrał się wcześniej mężczyzna – pan Lucjan Siemieński. W przeciwnym razie ludzie gotowi by byli uwierzyć w to, że legendarny dialog Polifema z Odysem wymyśliła Emily Dickinson.

Joanna Mueller

*gdy słońce raka zagrzewa
z uroczysk się schodzą na gody
głodne gady a gżuby na zguby*

[kararak]

Z tomiku: **Zagniazdowniki**

Wiersze tej poetki są dowodem, że czasami oprócz klawiatury komputera warto używać organu odpowiedzialnego za myślenie. Należy zastanowić się nad tym, co by się chciało w życiu robić. I jeżeli znowu wybór padnie na pisanie wierszy, należy zastanowić się jeszcze raz i jeszcze raz – aż do skutku.

Krystyna Dąbrowska

*Wczoraj widziałam psa na brzegu morza
młodego czarnego psa, jak z rozpędu wpada do wody
i gryzie ją i orze, a zaraz płoszy się, cofa*

[Wczoraj widziałam psa na brzegu morza]

Z tomiku: **BIURO PODRÓŻY**

Czytelnik zdziwi się czytając wiersze poetki Dąbrowskiej. Wydawałoby się, że człowiek, który opanował sztukę pisania i czytania powinien wiedzieć, że nie psa a konia wykorzystuje się w orce i że pole się orze a nie wodę.

Artystka rozprawiając się raz na zawsze z ustalonymi znaczeniami, unieważniając wszystkie znane człowiekowi rodzaje rozumowań tworzy światy, w których nie działa żadna logika, a pies na przekór zasadom macha ogonem w pionie zamiast merdać nim w ustalony sposób: horyzontalnie.

Justyna Fruzińska

*któregoś dnia obudziłam się chora
niby taka sama tylko
smutna słaba mniejsza*

[***]

Z tomiku: **wiesz dobrze czego się boimy**

Trudno się dziwić, że poetka Fruzińska zdobyła międzynarodową sławę. Odkryta przez artystkę odmiana wirusa grypy, powodującego utratę masy ciała w ciągu 12 godzin snu – nawet kosztem samopoczucia – odmieni życie wielu kobiet.

Istota poezji polega na przekazywaniu treści istotnych, a tych – jak widać na przykładzie zacytowanego fragmentu – jest pod dostatkiem w dziełach Fruzińskiej.

Izabela Kawczyńska

*moja matka tak bardzo zawstydzona, że mogę być kobietą,
a przecież w jakimś pradawnym czasie wyrosłam z jej
podniecenia, które ogarnęło ją po sam czubek głowy, od*

[Matka]

Z tomiku: **Luna i pies. Solarna soldateska.**

W hollywoodzkich produkcjach, których tematyką jest powrót Szatana na ziemię aby zniszczyć dzieło Najwyższego, zwykle umieszczona jest scena porodu. Kobieta zapłodniona nasieniem z piekła rodem powija w bólach potomka upadłego anioła. Lekarz i obecne przy porodzie akuszerki na widok niemowlęcia kamienieją. Ich twarze ogarnia przerażenie, co perfekcyjnie stara się uchwycić kamerzysta.

Te same emocje, które wywołują okrzyk przerażenia, starała się oddać poetka Izabela obrazując scenę „matki”, która widząc swoją córeczkę-poetkę wstydzi się, że takie coś „może być kobietą”.

W filmach dziecię Szatana z reguły ginie. Jak rozwinie się akcja w poezji Kawczyńskiej? O tym czytelnik musi przekonać się sam.

Joanna Wajs

*jest granica wyobraźni, za którą wszystko staje się
nieostre
na przykład zagłębienie w poduszce*

[**władca węży / trzy wieże**]

Z tomiku: **sprzedawcy kieszonkowych lusterek**

Poetki słyną z śmiałych eksperymentów formalnych. Prowadząc doświadczenia na formie i treści otrzymują bardzo ciekawe – jak w powyższym przypadku – efekty. Joannie Wajs dzięki perfekcyjnie dobranemu tytułowi oraz doskonałej niekompatybilności jaka występuje między tytułem a treścią tekstu, uzyskała nowatorski efekt. Coś na zasadzie harlequina w okładce żywcem zdartej z tomu tolkienowskiej trylogii: *Władca Pierścieni. Trzy wieże*.

Monika Mostowik

*zegar wreszcie zaczyna chodzić
po pokoju
tam i z powrotem*

[***]

Z tomiku: **Weź mnie w garść**

Nawet tak bardzo unikalne doświadczenie jakim jest ujrzanie chodzącego po pokoju zegara nie jest w stanie umknąć kobiecie, która obiecała sobie, że zostanie poetką. Reszta populacji może tylko zazdrościć tego wspaniałego widoku. Warto rozważyć możliwość wyprowadzenia zegarka na spacer. Ukrywanie takiego fenomenu przed światem zakrawa o egoizm. A przecież poetka jest dla świata a nie na odwrót.

Klara Nowakowska

*Teraz obraz się zmienia;
przebudzona we śnie, oprócz
wybranego*

[składnia]

Z tomiku: **Składnia**

Ale z poetkami – jak to czasami z kobietami bywa – jest tak, że nie wiadomo, o co im chodzi. I także ten fragment rzeczywistości, na marginesie dodać należy, że pospolity, poetka potrafiła przerobić na wyśmienity wiersz. W tekście nie wiadomo o co chodzi, poetce nie wiadomo o co chodzi – zatem jeżeli nie wiadomo o co chodzi to znaczy, że mamy do czynienia z geniuszem.

Anna Magdalena Pokryszka

*Jest cisza nocnych myśli
ukrytych w ramionach
Są promienie miodowe*

[Ptaki skrzydlate]

Z tomiku: **Każdego dnia**

Klasyka. Klasyka polskiej poezji kobiecej. „cisza nocnych myśli”, „promienie miodowe” – każda z pań to kiedyś przeżyła, każda o tym napisała a jeżeli nie, to znaczy że jeszcze wszystko przed nią.

Wisława Szymborska

*Idę stokiem pagórka zazielenionego,
Trawa, kwiatuszki w trawie
jak na obrazku dla dzieci.*

[**Chwila**]

Z tomiku: **Chwila**

Niby sielanka, fenomenalny rodzaj estetycznego błogostanu i pewnie pozostałoby tak aż do końca, gdyby nie „warczące na siebie skały”, które pojawiają się w dalszych częściach tekstu – a dokładnie: w 7. wersie. To znak, że poetka Szymborska ciągle w formie.

Posłowie

Antologia powstała w ciągu czterech godzin zegarowych. (Uwaga dla pań: cztery godziny zegarowe to dokładnie tyle ile trzeba przesiedzieć u fryzjera by utrwaliła się farba do włosów.) Tym samym jest to najbardziej obiektywna i najszybciej ułożona antologia poezji jaka kiedykolwiek powstała.

Wierzę, że dzięki tej antologii po wiekach przekłamań, historycznych fałszerstw i wszystkich zbrodni społeczeństwa patriarchalnego światło dzienne ujrzy istota prawdziwego piękna poezji waginalnej. Czego poetkom z całego serca życzę.